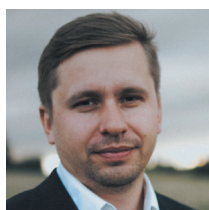


Jak wykorzystać potencjał emigrantów technologicznych?



SEBASTIAN TYRAKOWSKI

Zastępca Dyrektora, Muzeum Emigracji w Gdyni



dr

RAFAŁ RACZYŃSKI

Muzeum Emigracji w Gdyni

Tysiące świetnie wykształconych, ambitnych, uzdolnionych Polaków decyduje się na emigrację. W przeciwieństwie do rodaków, którzy kilkanaście lat temu masowo wyjeżdżali z Polski „za chlebem”, ich motywacje są głównie pozaekonomiczne i wiążą się z możliwością samorozwoju oraz z ciekawością świata. Choć większość z polskich „e-migrantów” nie planuje wracać do kraju, chętnie jednak zaangażuje się we współpracę z rodzimymi firmami, uczelniami, instytucjami – to ogromny potencjał do wykorzystania. Jak go uwolnić?

Rozmowę prowadzi Marcin Wandałowski – redaktor publikacji Kongresu Obywatelskiego.

Kim są polscy „emigranci technologiczni”?

RR: Muzeum Emigracji w Gdyni przeprowadziło w ubiegłym roku wraz z PLUGin Polish Innovation Diaspora badanie pt. *E-migracja. Polska diaspora technologiczna*. Polskich emigrantów technologicznych zdefiniowaliśmy jako Polaków, którzy pracują za granicą w nowoczesnych sektorach gospodarki – w branżach innowacyjnych, kreatywnych, gdzie zasadnicze znaczenie ma kapitał ludzki. To zarówno specjaliści, których cechuje wiedza „twarda” – technologiczna czy inżynierska, czyli np. programiści czy analitycy, jak również osoby wykorzystujące wiedzę „miękką” – np. menedżerską.

“ **Polscy emigranci technologiczni to osoby, które pracują za granicą w nowoczesnych sektorach gospodarki – w branżach innowacyjnych, kreatywnych, gdzie zasadnicze znaczenie ma kapitał ludzki.**

Polskich emigrantów technologicznych podzieliliśmy przy tym na trzy segmenty. Pierwszy stanowią rodacy, którzy wyemigrowali, by osiąść w konkretnym kraju, drugi to osoby o polskich korzeniach, które urodziły się już poza granicami Polski, a na trzeci składają się tzw. transmigranci – współcześni nomadzi, osoby, które nie są zakorzenione w jednym miejscu, są bardzo mobilne, przemieszczają się po całym świecie. Dziś pracują w Londynie, za miesiąc w Singapurze, a za rok przyjadą być może do Warszawy.

Dlaczego młodzi, zdolni polscy specjaliści zdecydowali się wyjechać za granicę?

ST: Ich motywacje były w większości zupełnie inne niż Polaków, którzy masowo wyemigrowali tuż po 2004 r., przy okazji akcesji Polski do Unii Europejskiej. Tamta grupa wyjechała „za chlebem”, z kolei u współczesnych „e-migrantów” czynnik ekonomiczny nie był decydujący. Są to osoby świetnie wykształcone, bardzo świadome, ambitne, niebojące się wyzwań – nie miałyby problemu ze znalezieniem dobrze płatnej pracy także i tu, w Polsce. Owszem – na Zachodzie zarobią więcej, ale zdecydowanie wyższe są tam też koszty życia. Ostateczna różnica ekonomiczna jest więc w wielu przypadkach zbliżona do tego, na co osoby te mogą liczyć pozostając w kraju.

RR: Niemal 60% badanych motywowało wyjazd za granicę głównie ciekawością i chęcią poznania świata. Wśród kolejnych najczęstszych powodów znalazły się natomiast lepsze perspektywy kariery zawodowej oraz rozwoju osobistego. Praca przy ciekawych projektach, możliwość bycia w centrum technologicznego świata, dostęp do najbardziej zaawansowanego *know-how*, bliskość największych firm i najlepszych specjalistów to dla tych osób czynniki zdecydowanie bardziej pociągające niż jedynie wysokość pensji. Wyjazd za granicę jest kuszącą opcją w szczególności dla osób pracujących w wąskich, innowacyjnych specjalizacjach, które w Polsce nie są jeszcze dobrze rozwinięte.



Praca przy ciekawych projektach, możliwość bycia w centrum technologicznego świata, dostęp do najbardziej zaawansowanego *know-how*, bliskość największych firm i najlepszych specjalistów to dla emigrantów technologicznych czynniki zdecydowanie bardziej pociągające niż jedynie wysokość pensji.

Czy osoby te wrócą kiedyś do Polski na stałe?

RR: Tego jeszcze nie wiemy. Wpływ na decyzję o powrocie może mieć szereg czynników – w grę wchodzi tu często sytuacja osobista czy kwestie rodzinne. W tym momencie mniej więcej połowa badanych zadeklarowała chęć powrotu, jednak tylko 8% miało już sprecyzowane plany. Zapewne więc wiele z pozostałych osób nie zdecyduje się na powrót do kraju, przynajmniej w niedalekim czasie.

ST: Prognozujemy, że do Polski wróci mniejsza część emigrantów technologicznych – jak wspominał dr Raczyński, istnieje bardzo dużo czynników, które trzeba brać pod uwagę, gdy mowa o takiej decyzji. Wielu reprezentantów polskiej diaspory technologicznej to ludzie młodzi, którzy dopiero za granicą poznają swojego życiowego partnera czy partnerkę, często nie będących zresztą Polakami, co jeszcze mocniej zakotwicza ich w środowisku zagranicznym.

Jak już Panowie wspominaliście, migracje mają różny charakter – jedni migranci osiedlają się w danym kraju, a często nawet w konkretnej lokalizacji na wiele lat, a inni często zmieniają swój adres zamieszkania. Polskich emigrantów technologicznych cechuje generalnie wysoka mobilność?

ST: Większość z nich ceni sobie mobilność oraz elastyczność wykonywanego zawodu, nie przywiązując uwagi do jednej, konkretnej lokalizacji, lecz do swojej profesji. To osoby o bardzo wysokich kompetencjach komunikacyjnych, pracujące na co dzień w międzynarodowych, wielokulturowych zespołach, które odnajdą się świetnie w wielu miejscach. Jak już mówiliśmy – głównymi motywacjami są dla nich ciekawość świata oraz możliwości rozwoju swojej ścieżki zawodowej. Są oni więc nieraz gotowi przenieść się na drugi koniec globu za ciekawym projektem. Można ich śmiało określić obywatelami świata.

Czy takie osoby chętnie nawiązują kontakty z mieszkającymi za granicą Polakami? Polska diaspora – ta szeroko rozumiana – jest przecież bardzo obszerna, obecna na całym świecie.

ST: Z naszych obserwacji wynika, że reprezentanci polskiej diaspory technologicznej najczęściej nawiązują za granicą kontakt z osobami o podobnych zainteresowaniach czy filozofii życiowej. Przynależność narodowościowa nie gra dla nich aż tak dużej roli.

Polska polityka migracyjna kojarzy się przede wszystkim z zachęcaniem emigrantów do powrotu do Polski. Panów zdaniem równie ważna jest jednak ich współpraca z polskimi firmami, uczelniami, instytucjami – dlaczego?

RR: W polskiej debacie publicznej dominuje dyskurs zorientowany na powroty Polaków do kraju. Naszym zdaniem działania przyczyniające się do uatrakcyjnienia osiedlenia się z powrotem w Polsce, jak reintegracja społeczna emigrantów, np. w formie programów aklimatyzacyjnych dla dzieci, są potrzebne, niemniej jednak z punktu polskiej diaspory technologicznej mogą okazać się one mało efektywne – mało kto z tej grupy chce bowiem wracać.

ST: Jednocześnie osoby te mogłyby wnieść bardzo dużą wartość, gdyby wykorzystała je na rzecz rozwoju gospodarczego czy nawet cywilizacyjnego Polski – drzemie w nich ogromny potencjał w wielu obszarach nauki, techniki, gospodarki. I tak jak polityka powrotów w każdym kraju jest i zawsze będzie ważna, to jednak doświadczenia wielu państw wskazują na to, jak dużą korzyścią dla rodzimych firm, szkół wyższych, czy szerzej – gospodarki, może być współpraca z diasporą technologiczną. Osoby z tej grupy – pomimo braku chęci powrotu do Polski – bardzo często jednak wykazują chęć nawiązania kontaktów i kooperacji z polskimi instytucjami, przedsiębiorstwami, etc. Jest to bardzo duży zasób do wykorzystania.

“ **Dużą korzyścią dla rodzimych firm, szkół wyższych, czy szerzej – gospodarki, może być współpraca z diasporą technologiczną. Osoby z tej grupy – pomimo braku chęci powrotu do Polski – bardzo często jednak wykazują chęć nawiązania kontaktów i kooperacji z polskimi instytucjami, przedsiębiorstwami, etc.**

Czy w tym względzie moglibyśmy się na kimś wzorować?

RR: Tak – jest to dziś ogólnosiwiatowy trend. Wiele państw – dobre przykłady to Chiny i Litwa – rozpoczęły prowadzenie swoich polityk migracyjnych, skupiając je na zachęcaniu rodaków do powrotu. W Państwie Środka w latach 1993-2002 obowiązywała strategia zawierająca cały pakiet programów zachęcających dobrze wykształconych na zachodnich uniwersytetach Chińczyków do reemigracji. Kolejna strategia skupiła się już na rozwoju współpracy z rodakami, którzy powrotu nie planują. Również na Litwie zaszła podobna ewolucja, gdy po nieudanym programie powrotów, kolejna strategia – pod nazwą *Global Lithuania* – skupiła się już na włączeniu diaspory w rozwój społeczno-gospodarczy kraju.

Nawiązując do Polski, uważamy, że działania skierowane na powroty warto uzupełnić o rozwój współpracy z diasporą. Aż 90% badanych przez nas jej reprezentantów widzi możliwości współpracy z polskimi firmami, a ponad 80% – z polskimi badaczami, uniwersytetami.

Jaki mógłby być zakres takiej współpracy i czym byłaby ona ze strony emigrantów motywowana – odbywałaby się częściej na zasadach *stricte* rynkowych, czy bardziej społecznikowskich?

ST: Modeli współpracy, a także jej motywacji byłoby z pewnością wiele. Jeśli chodzi o formy kooperacji – możemy myśleć chociażby o wspólnych projektach, konsultacjach, udziale w sieci kontaktów, współpracy biznesowej. Bardzo różne byłyby też motywy – jest tu miejsce zarówno na działalność „wolontariacką”, *non-profit*, związaną z sentymentem członków diaspory do kraju pochodzenia, jak również na typowo biznesową. Przykładowo, emigranci siecujący podmioty z kraju pochodzenia z podmiotami z kraju zamieszkania są nieraz pierwszymi osobami, które dostrzegają pewne możliwości biznesowe, związane chociażby z wejściem danej firmy na rynek zagraniczny. Takie informacje można odpowiednio wykorzystać w sposób komercyjny.

W czyjej gestii powinno leżeć podjęcie działań systemowych względem migrantów – jest to rola państwa, regionów, miast?

ST: Wierzę, że rozwiązania, o których mówimy mają szansę zadziałać tylko wtedy, gdy będą wdrażane kompleksowo – nie tylko przez jeden podmiot, na jednym szczeblu, lecz przez wiele instytucji, na wielu poziomach. Począwszy od polityk centralnych, przez polityki regionalne, lokalne, miejskie aż po działania poszczególnych podmiotów, instytucji, firm. Działania te powinny być nakierowane na różne grupy odbiorców – tematycznie, branżowo, geograficznie.

RR: W chińskim modelu polityka współpracy z diasporą jest rozwijana na poziomie państwowym, regionalnym, prowincji, ale też na szczeblu poszczególnych miast, które często rywalizują ze sobą o ściągnięcie konkretnych osób czy inwestycji. Warto zainspirować się tym przykładem – wszak wielu polskich emigrantów może być tzw. lokalnymi patriotami lub po prostu może widzieć dla siebie lepsze możliwości biznesowe na niższym szczeblu.

O rozmówcach

Sebastian Tyrakowski – menedżer kultury, z wykształcenia ekonomista. Od 2003 r. związany z sektorem publicznym. Doświadczenie zdobywał za granicą w strukturach samorządowych. Pracował w jednostce nadzorującej wdrażanie strategii i polityki regionalnej dla brytyjskiego hrabstwa Merseyside. Uczestniczył w opracowaniu oraz realizacji 5-letniego programu obchodów miasta Liverpool w związku z otrzymaniem tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2008. Był również konsultantem dla miasta Gdańsk i współautorem aplikacji konkursowej do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury 2016. Od 2012 r. pracuje w Muzeum Emigracji w Gdyni. Uczestniczył w tworzeniu placówki i ekspozycji stałej, pełni funkcję zastępcy dyrektora.

Dr Rafał Raczyński – pracownik akademicki, główny specjalista ds. badawczych w Muzeum Emigracji w Gdyni, doktor nauk społecznych w zakresie nauk o polityce o specjalności stosunki międzynarodowe. Naukowo zajmuje się problematyką diasporalną oraz migracjami. Jest autorem dwóch monografii, redaktorem czterech prac zbiorowych oraz autorem ponad 40 rozdziałów i artykułów naukowych, opublikowanych zarówno w kraju, jak i za granicą. W Muzeum Emigracji w Gdyni m.in. kierował realizacją projektu „E-migracja. Polska diaspora technologiczna”.

